Nro 34. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 24 LIPCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

WESTMINSTERSKIE OPACTWO.

Jak tylko przestąpiłem za bramę téj wspaniałéj gotyckiéj budowy zdawało mi się żem wkroczył w starożytności krainy i ginę w ciemnościach wieków — Postępując korytarzami gdzie co krok uderza człowieka *miészanina chwały i zagłady*; starałem się rozwikłać napisy grobowe którém deptał nogami, przypominające nam tylko, że pewni ludzie żyli i umarli, i chcą jeszcze odbiérać hołdy w popiołach, i żyć w wyrytych napisach: Te myśli przerwało uderzenie klasztornego zégara. O jakże przeraża w śród grobów głos tego posłańca czasu oznajmujący ucieczkę godziny unoszącéj nas bliżéj jednym krokiem do przepaści śmierci — Wszedłem wewnątrz opactwa — Z uniesieniem widzi tam człowiek te kolumny olbrzymiego wymiaru utrzymujące arkady, które się wznoszą do nadzwyczajnéj wysokości, lecz z boleścią widzi tam także jak jest mały i słaby nawet obok swéj własnéj roboty — Ogrom i kształt surowy téj obszérnéj budowy wraża w duszę głębokie i tajemne poszanowanie: czujemy że jesteśmy pośród skupionych popiołów wielkich mężów, którzy napełnili historyę czynami, świat sławą — Z tém wszystkiem gotowi jesteśmy śmiać się z dumy człowieka patrząc, jak stopnie godności ściśnięte są w prochu grobowym, i ile to sposobów wymyślano dla ściągnienia uwagi przechodnia i zachowania od kilko-letniéj niepamięci imienia, które żądało wieczyście zajmować myśli i podziwienie świata. — Stoje w *[illegible]ącie poetów*, widzę wzniesione posągi pamięci Szekspira i Addissona, tych popiersia, tych medaliony, a tych tylko napisy — Pomimo takiéj skromności jednak tu każdéj dłuży zatrzymuje się bo ich uważa za

przyjaciół lub dobroczyńców którzy przekazali nam skarby mądrości, światło myśli, bogatą i pełną harmonii mowę, tę puściznę którą zawarli związki z wiekami przyszłémi. — Błąkałem się po miéjscu gdzie niegdyś były kaplice, a teraz połączone grobowce głośnych w dziejach ludzi — Pośród tego miészkania śmierci poglądając na te liczne w różnych postaciach porostawiane statuy wojowników, bohatyrów, prawodawców, zdaje się że zostajemy w owém bajeczném mieście którego miészkańcy skaminieli — Jest cóś majestatycznego w owych na starożytnych pomnikach postaciach, to w śnie śmiertelnym pogrążonych, to modlących się i nieskończenie większe wywiérającego na duszę naszą działanie niż te dziwaczne wyobrażenia ukazujące się na nowożytnych pomnikach — Nawet na niektórych napisy starożytne mają te wyższość iż umiano przedtém powiedzieć rzecz prosto, a tymczasem szlachetnie — Czyliż naprzykład można dać większe pojęcie o cnotach rodziny, nad ten napis: «*wszyscy bracia byli waleczni, wszystkie siostry cnotliwe.*» — Zwiédzając inne pomniki zatrzymałem się w kaplicy Henryka VII. w tém najprzepyszniéjszym grobowcu gdzie oko dziwi się świetności budownictwa, gdzie kamiénie zręczném dłótem wyrobione wisząc prawie w powietrzu zdaje się iż ciężkość swą straciły — Pośród tak cudownie wykonanego pomnika, znajdują się posągi jego fundatora i królowéj, a po bokach wysokie grobowce rycérzów łaziennego orderu — Zbroje, miecze rozłożone na ich grobach, chorągwie z ich herbami powyżéj zawieszone jaśnieją blaskiem złota i purpury — O jakże jest cóś straszliwego w téj miészaninie grobowców z trofeami! Lecz jeżeli rzuciémy wzrokiem na te próżne ławki i krzesła rycérzy, jeżeli wyobraźnia uobecni owe obchody które miały miéjsce w téj sali gdzie się wybór piękności i walecznych zgromadzał, w tedy w duszy naszéj powstaje jeszcze boleśniéjsze uczucie jakiegóś opuszczenia się i niemocy. — Po obu stronach kaplicy widzisz uderzający dowód jedności grobowéj która najokropniéjszych nieprzyjaciół prochy razem miésza — Bo w jednéj stronie jest grobowiec dumnéj Elzbiéty; w dru-

giéj nieszczęśliwéj Maryi Sztuard; przy tym litość przy tamtym gniéw się obudza i rozlégają się westchnienia nad grobem jéj ofiary wydane — Usiadłszy na stopniach posągu Maryi który ją wystawia leżącą na grobie, budziłem wspomnieniami nieszczęścia téj królowéj, samotność, posępność powiększała boleść i dodawała miéjscu temu postać jeszcze poważniéjszą. — Znagła odgłos organów w sfornych dźwiękach rozlégając się napełnił wspaniałą harmonią wiecznie milczące mogiły; rzekłby kto że się kruszą mury: dziwi się ucho, zmysły się burzą, harmonija wzbija się do nieba i niesie Nieśmiertelnému świadectwo naszéj wdzięczności. — Pogrążony w marzeniach, jakie w nas muzyka obudza, wszedłem na wschody prowadzące do kaplicy Edwarda spowiednika — Z wysokości téj postrzega oko w pewnych odległościach słupy i trofea nadgrobne, sklepy napełnione trunnami, i wielkie krzesło służące przy namaszczaniu królów — Zbliżenie takich przedmiotów zdaje się bydź téatralnym wymysłem okazującym w saméj nawet chwili sławy i tryumfu początek i koniec wielkości ziemskich — Trunna Edwarda była otworzoną, ciało jego obnażone z ozdób pogrzebowych; z rąk dumnéj Elzbiéty berło wytrącone, a statua Henryka V. jest tylko tułowiem bez głowy — O rażąca płochości dusz poziomych zapominasz że za granicami grobu jest tylko przebaczenie!. — Ostatnie dnia światło zaledwie przedziérające się przez różnofarbne szyby, i wiatr wieczorny powiéwający oddéchem zimnym mogiły, napominały iż czas opuścić to siedlisko bladych cieniów, i gdy wyszedłem z klasztoru drzwi się za mną zawarły z przerażającym szczękiem powtórzonym echami budowy — Próg przestąpiłem a już imiona, trofea, napisy, zlały się razem w pamięci, i już te napróżno uporządkować próbowałem — I czémże jest! pomyślałem ten niezmierny zbior grobów, jeżeli nie widowiskiem poniżeń? tu śmierć panuje i w swéj stolicy śmieje się nad szczątkami chwały ludzkiéj rzucając na jéj pomniki pył i zapomnienie — Bożyszcze uwielbień dzisiéjszych wypędza z naszéj pamięci bohatéra wczorajszego, nim samo z kolei ustąpi miéjsca następcy, któ-

ry będzie jutro — Historya się w baśnie przemiénia, napisy znikają z kamiénia, posąg upada z podnoża, i sam grób zapewniaż nam jakie trwałe schronienie? Prochy Aleksandra zostały na wiatr rozwiane, Mumija Mizraim rany léczy, a Faraona na perfumy przedają!. — I jakąż zagadką jest nasze życie? O nieśmiertelności! skutku konieczny istności Boga, ty jedna rozwiązujesz tę zagadkę wskazując za grobem świat gdzie się spokojniéj oddycha, gdzie się wszelka wetuje niedola! Ciérpiący na téj ziemi zwracajcie ku niebu wzrok pełen nadziei i zaufajcie śmierci!

POWINNOŚĆ.

Idź gdzie Ci drogę wskazuje sumnienie,
W sprawiedliwości zaufawszy Bożéj;
Niech Cię nie mami złego powodzenie,
Ani upadek prawego nie trwoży.

Jak Bóg urządza niech się nikt nie bidzi,
Bo nie rozumem to objąć człowieka;
Czasem sąd jego świat dzisiéjszy widzi,
A czasem przyszłość zobaczy daleka.

Szedł grzésznik, ludu dziwiło się oko,
On się sam dziwił że wszedł tak wysoko;
Nie wié, wysokość ta jest rusztowanie,
Gdzie wszyscy ujrzą jego ukaranie.

Prawy wśród nędzy w grób wstępował (ciemny
Lud się użalał na jego ciérpienia;
Nie wié, że grób ten jest to most pod- (ziemny
Którym ón rzékę przebędzie zniszczenia.

CZYTANIE i PAMIĘĆ.

Korzyści z czytania nie ograniczają się do tego, co pamięć nasza zatrzymuje, — bo pamięć nigdy miarą pożytku bydź nié może. — Czytanie dzieł chociażby miernych, nastręcza zawsze potrzebę myślenia, doskonali umysł; — i to jest prawdziwy, pożytek, bo myśleniem tylko nowe granice dla rozumu otworzyć i udoskonalić go możemy. — Gdybyśmy nawet własne myśli jakie nam czytanie nastręcza, przepomnieli wraz z témi jakie sam pisarz podaje, zostanie nam zawsze ta korzyść żeśmy władzę myślenia ćwiczyli, — a korzyść tę nad zachowanie kilku obcych myśli w pamięci przekładać należy. — Smak czyli gust kształci się czytaniem dzieł dobrych, bo obok niewielkiéj nawet pamięci, tym sposobem wyo-

brażenie o dobrém i piękném samo się w umysł nasz w paja. —Niekoniecznie jest dobrze przypominać sobie szczegóły tego cóśmy czytali, bo pamięć tak wierna w przechowaniu tego cóśmy jéj powierzyli, a nawet tego że tak powiém cóśmy jéj powierzyć mieli — staje się częstokroć przeszkodą do pomysłów nowych, twórczych. — Często pamięć nasuwając nawał czytanych myśli, umysł nasz w roztargnienie wprowadza; są dla tego chwile w których chcielibyśmy nic nie wiedzieć, bydź pozbawionémi niemal słuchu i wzroku. — Dzieło pisarza z taką pamięcią — byłoby zapewne bogate w myśli i wiele różności mające, jeżeli czytał dosyć, ale mniéj oryginalne; — byłoby w niém bezwątpienia więcéj dobrego smaku, niż twórczych pomysłów, mało błędów, które zwyczajnie krytykę sprowadzają — dzieło takie byłoby dobre ale i łatwe do napisania, nié mając wszelako téj cechy któréj dobry smak tak skwapliwie szuka, i która tyle drogą dla Twórcy swego zapewnia chwałę. — To prawda że nieraz myśl obca, szczytna i piękna — którą pamięć przechowała, stwarza w umyśle naszym myśl drugą nową i od tamtéj odrębną, — a chociaż myśli te żadnego związku z sobą nié mają — piérwsza wszelako wywołała drugą, — i może niebylibyśmy przyszli do téj gdyby nam pamięć tamtéj niepowtórzyła. — Czytając zwracamy umysł nasz do tych przedmiotów, któremiby sam z siebie nigdy się nie zajął. — Nabyte myśli oddać tak szczęśliwie i tak je w całość połączyć, iżb temu nawet który je poprzednio znał dobrze nowémi się zdały, — nie jest rzeczą łatwą — trzeba do tego więcéj jak pamięci i wykształconego smaku — trzeba jakiegóś szczęśliwego daru przestrajania myśli już znanych, ażeby niémi jakby nowością zająć czytelnika. — Czytając dla zabawy — życzyćby należało, abyśmy pamięci byli pozbawieni, bo tym sposobem z równym zajęciem i ciekawością jednę i tęż samą książkę kilka razy moglibyśmy czytać. — Czytając jednak dla pożytku, należy kilka razy czytać jedno, bo lepiéj cóś umieć, a niżeli o czémś tylko wiedzieć. — Kto wszystko co czytał ma w świéżéj pamięci, jak-

by dopiéro książkę co zamknął, jest godzien podziwienia, — kto wszystko co czyta powtórnie, znajduje dla siebie nowém i obcém jakby tego nigdy nieczytał, tego można nazwać szczęśliwym.

———

ZNAKI.

——

Kiedy czeladź kupiecka jeździ konno lub powozem, jest to znak, że wkrotce sam kupiec chodzić będzie pieszo.

Kiedy się student nic nie uczy i lekkomyślnie czas trwoni, jest znakiem, że ojca ma bogatego, i przebiegłszy szkoły otrzymać chce urząd zyskowny.

Kiedy starzec żeni się z młodą panienką, znakiem jest, że wnet będzie miał przyjaciół domowych.

Kiedy skąpiec cóś komu daruje, jest znakiem że go wnet będzie potrzebował.

Kiedy autor pisze prawdę, jest znakiem, że ma odwagę znosić prześladowania, albo umrzéć z głodu.

Kiedy kto znajduje w nas wszystko dobrém i przyjemném, jest znakiem, że nas chce oszukać albo już oszukał.

Kiedy poeta wiele o sobie mówi, jest to znak, że inni o nim mało, albo też nic wcale nie mówią.

Kiedy młody kawaler całuje starą matkę, znaczy to, że chce całować jéj córkę.

Kiedy kupiec udaje świętoszka, jest to znak, że wnet pod rozbior odda majątek.

Kiedy mąż uwodzi się podéjrźliwością, jest znakiem, że się i sam do czegóś poczuwa.

Kiedy panienka ma wielu kochanków, jest to znak, że męża mieć nie będzie.

Kiedy zawiadowcę nazywają Panem, i starają się o jego łaskę, jest znakiem, że właściciel albo jest tyranem, albo służącym zawiadowcy.

Kiedy młoda wdowa w żałobie, i opłakuje śmierć męża swojego, są to znaki, że chce pójść za mąż.

Kiedy stara niewiasta we łzach i ze smutku jeść ani pić nie chce, jest to znak, że jéj zdechł ulubiony mopsik.

Kiedy artysta zrobi u nas majątek, jest to znak, że cudzoziemiec.

Kiedy zaś teraz kończę, jest znakiem, że już niéma miéjsca, aby co więcéj można drukować.

———